Rok IV. Nr. 32 (781) Wilno, Czwartek 10 lutego 1927 r. Cena 20 groszy.

KURJER WILEŃSKI

NIEZALEŻNY ORGAN DEMOKRATYCZNY.

Redakcja i Administracja: JAGIELLOŃSKA 3, Telefon 99. Czynne od godz. 9—3 ppoł. Naczelny redaktor przyjmuje od 2—3 ppoł. Redaktor działu gospodarczego przyjmuje od 8–9 wiecz. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Konto czekowe P. K. O. 80.750.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową 4 zł. Zagranicą 7 zł. CENA OGŁOSZEŃ: za wiersz milimetrowy przed tekstem—25 gr., w tekście—30 gr., za tekstem—10 gr., ogł. mieszkaniowe—10 gr. (za wiersz petitowy) kronika rekl.— nadesłane—35 gr., (za wiersz redakcyjny), nekrologi—25% zniżki, dla poszukujących pracy—50% zniżki, ogł. zagraniczne—50% drożej, ogł. cyfrowe i tabelowe o 20% drożej, ogł. z zastrzeżeniem miejsca 10% drożej, w dnie świąteczne i za miejscowe—15% drożej. Układ ogłoszeń 6-cio łamowy na IV stronie 10-cio łamowy. Terminy druku ogłoszeń mogą być przez administrację dowolnie zmieniane.

O szkolnictwo białoruskie.

Przed kilku dniami pisałem o wyraźnej tendencji ze strony obozu endeckiego zaprzeczania i nieuznawania narodu białoruskiego. Starałem się wówczas udowodnić szeregiem faktów, jak tendencyjne są tego rodzaju twierdzenia.

Brak najelementarniejszych wiadomości, z zakresu rozwoju ruchu białoruskiego, operowanie faktami w głównej mierze wyssanymi z palca, a nadewszystko zaś zła wola— oto podstawy, na których buduje się teza, że niema narodu białoruskiego. Pozostawiłem wówczas na uboczu kwestję prywatnego szkolnictwa białoruskiego, jako zbyt drażliwą.

Wobec jednak ciągłego prostowania przez prasę nacjonalistyczną, że pomimo wolności nauczania w rodzinnym języku, zagwarantowanej konstytucyjnie mniejszościom narodowym, początkowe szkolnictwo białoruskie nie istnieje, uważam za konieczne poczynić tu pewne uwagi, które dla ludzi dobrej woli przedstawią trochę w odmiennem świetle kwestję szkolnictwa białoruskiego.

Organizacja początkowego szkolnictwa białoruskiego opiera się dziś na ustawie z 31 lipca 1924 r. Faktem, nie ulegającym kwestji jest, iż *ani jedna szkoła białoruska na podstawie tej ustawy nie została utworzona.* Co więcej, te szkoły powszechne, które istniały przed wydaniem odnośnej ustawy zostały w ciągu dwóch lat jej obowiązywania, ostatecznie zlikwidowane.

Zjawisko to w prasie nacjonalistycznej zostało potraktowane jako dowód, że ustawy językowe są stworzone „na wyrost" i, że wogóle ludność białoruska nie chce szkół w rodzinnym języku.

Otóż czy tak jest istotnie?

Rozporządzenie wykonawcze ministra W. R. i O. P. do ustawy 31-VII 1924, przewiduje szereg wymagań natury formalnej, ażeby żądania ludności mogły być uwzględnione. Oczywiście o wprowadzeniu w życie ustawy językowej zadecyduje w pierwszym rzędzie trudność zadośćuczynienia wszystkim warunkom ustawowym.

Negatywny stosunek władz do szkolnictwa mniejszościowego, zwłaszcza białoruskiego nie pozostaje również bez wpływu na stan tej sprawy. Znajduje to swój wyraz w stawieniu coraz nowych żądań, w wynajdywaniu rozmaitych kruczków, które ostatecznie zniechęconą ludność doprowadzają do rozgoryczenia i niewiary.

Nic tak nie rozgorycza ludności, jak kilkogodzinne oczekiwanie najczęściej bezskuteczne. Toteż wyrzekanie na galicyjskie porządki jest zjawiskiem może najpopularniejszem w dzisiejszej Polsce. W tych warunkach władze szkolne, rekrutujące się na terenie Ziem Wschodnich z elementów endeckich, lub conajmniej sympatyzujących z Narodową Demokracją, wyolbrzymiając znaczenie rozmaitych drugo i trzeciorzędnych formalnych wymogów ustawowych, sprowadzają konstytucyjną wolność nauczania w mowie rodzinnej, do zera.

Stanowisko władz szkolnych w drażliwej sprawie szkolnictwa białoruskiego najlepiej ilustruje fakt, że na ręce inspektorów szkolnych złożono w przepisanym ustawą czasie, po przebrnięciu wszelkich formalności z górą 400 podań o białoruskie szkoły rządowe. Tymczasem, jak wspomniałem na wstępie, ani jedna szkoła nie została uruchomiona.

Fakt ten jaskrawo dowodzi sabotowania rozporządzeń władz centralnych przez miejscowe organy szkolne.

Co do utrudnień jakie stawiają miejscowe władze administracyjne, pozwolę sobie zacytować długi szereg interesujących faktów:

1) Starosta Kossowski okólnikiem do władz gminnych z 21.X L. P. 21656/26 nakazuje żądać metryk chrztu dzieci w wieku szkolnym. Kto zna nasze stosunki, wie ile kłopotu i kosztów, od wnoszących podanie o szkołę pociąga za sobą otrzymanie takiego dokumentu.

2) Wójtowie gmin Mańkowicze, Postawy, Żosny, pow. postawskiego, gm. Połoczany pow. mołodeczańskiego gm. Suchopole pow. prużańskiego — odmówili wogóle poświadczenia własnoręczności podpisów na podaniach o szkoły białoruskie.

3) Wójtowie wszystkich gmin pow. postawskiego, gm. horodziejskiej pow. nieswieskiego, gm. Mir pow. stołpeckiego, gm. Moroczna pow. pińskiego, gm. Skidel pow. grodzieńskiego — albo wogóle odmówili żądanego poświadczenia własnoręczności podpisów, albo domagali się za nie wysokiej opłaty.

4) Wójt gm. Mańkowickiej pow. postawskiego odmówił poświadczenia podpisów mieszkańcom wsi Kolejowcy, Ogrodniki, Rusiny, Kubarki, Asinki i inych, motywując, że „nie ma na to prawa".

5) Wójt gm. Noryckiej pow. postawskiego odmówił poświadczenia własnoręczności podpisów mieszkańcom wsi Białowicze, Husakowo, Giniaki i innych, motywując, że: „nie pozwolił starosta".

6) Wójt gm. połoczańskiej pow. mołodeczańskiego odmówił żądanego poświadczenia mieszkańcom wsi Litwa, Byki, Kobyłki i innych, motywując, że „zabronił starosta".

7) Wójt gm. Mikołajewskiej pow. Dzisna odmówił mieszkańcom wsi Zahorje, Kowalewo, Kołotuszkino i innych, motywując, że nie ma prawa i że podanie wniesiono „za późno".

8) Wójtowie gm. Swiato-Wolskiej i Różańskiej pow. kossowskiego odmówili poświadczeń mieszkańcom wsi Wólka, Mała-Hać i Woroniłowcy, motywując, że „niema metryk chrztu".

9) Wójtowie gmin Działowskiej i Korelickiej pow. Nowogródek odmówili poświadczenia podpisów mieszkańcom wsi Zapole i Zabołocie.

Przypuszczam, że dość przykładów.

Czy w świetle tych tendencyjnych trudności, czynionych przez władze administracyjne można się dziwić, że dotychczas ani jedna szkoła białoruska nie została uruchomiona?

Czy mają prawo nacjonaliści przeróżnych odcieni twierdzić, iż ludność białoruska nie chce szkoły w rodzinnej mowie?

Fakty mówią same za siebie, pomimo to wątpię bardzo by naszych narodowych demokratów i ich cichych sprzymierzeńców można było co do tego przekonać.

Dlategoteż trzeba przejść nad nimi do porządku dziennego. *S. W.*

Rewolucja w Portugalji.

Strajk powszechny w Lizbonie.— Sytuacja poważna.

PARYŻ, 9.II. (Pat). **Według depeszy ze źródeł angielskich, otrzymanej tu w nocy, rewolucjoniści portugalscy trzymali się jeszcze wczorajszego wieczora w Oporto.**

Według innych, później otrzymanych wiadomości wojska rządowe pod dowództwem Ministra Wojny miały zająć Oporto o godzinie 3 popołudniu.

„Daily Mail" donosi z Lizbony, że bombardowanie miasta Oporto przez artylerję i samoloty rządowe spowodowało znaczne straty i pociągnęło za sobą wiele ofiar w ludziach. Tenże dziennik podaje, że w Lizbonie wybuchł strajk powszechny.

„Daily News" dowiaduje się, że w całej Portugalji ogłoszony został stan wojenny. Sytuacja jest poważna.

Aresztowanie prezydenta.—Walki uliczne.

LONDYN. 9.II. (Pat). Dzienniki zamieszczają niepotwierdzoną dotychczas wiadomość z Madrytu, jakoby prezydent republiki portugalskiej miał zostać aresztowany. Korespondent „Star" donosi, iż na ulicach Lizbony toczą się już od 40 godzin nieustające walki.

Co się dzieje w Chinach?

Szukanie wyjścia z sytuacji.

HANKOU, 9.II (Pat). Minister spraw zagranicznych Czen i O'Malley odbyli w ciągu ostatnich dni cały szereg narad.

Istnieje przypuszczenie, że starają się oni znaleść wyjście z sytuacji, wytworzonej przez odmowę Czena podpisania układu między Anglją i rządem kantońskim.

Kłopoty Pekinu.

SZANGHAJ, 9.II (Pat.) W Pekinie utworzony został komitet, którego celem jest wyszukanie sposobu zawarcia pokoju z rządem nacjonalistycznym.

Rząd chiński nie da odpowiedzi.

PEKIN, 9.II, (Pat). Rząd chiński nie da odpowiedzi na ostatnie propozycje angielskie, dopóki Anglja nie odpowie na przesłaną jej niedawno notę chińską, protestującą przeciwko wysyłce wojsk do Szanghaju.

Czy się zdecydują?

LONDYN, 9. II. (Pat) „Daily News" dowiaduje się, że rząd angielski zastanawiał się nad sprawą poddania sporu angielsko-chińskiego arbitrażowi Ligi Narodów.

Konferencja polityczna u Marsz. Piłsudskiego.

(Telefonem od własnego korespondenta z Warszawy).

We wtorek późno w nocy przybył do Belwederu minister spraw zagranicznych p. Zaleski, z którym Marszałek Piłsudski odbył ważną kilkugodzinną konferencję w aktualnych sprawach politycznych.

Poseł Wojkow będzie odwołany.

(Telefonem od własnego korespondenta z Warszawy).

Depesze, jakie nadeszły wczoraj z Paryża do Warszawy donoszą o zamierzonem jakoby odwołaniu posła sowieckiego w Warszawie p. Wojkowa.

Odwołanie to ma jakoby nastąpić na rządanie rządu polskiego wskutek udowodnionego udziału poselstwa sowieckiego w Warszawie w popieraniu akcji komunistycznej w Polsce.

Program Konserwatystów wileńskich w dobie „pohurtkowia".



Konferencja rzeczoznawców dla spraw mniejszości narodowościowych.

(Telefon. od wł. kor. z Warszawy).

Onegdaj w godzinach południowych odbyła się u ministra oświaty p. *Dobruckiego* konferencja z rzeczoznawcami dla spraw mniejszości narodowościowych p. *Wasilewskim, Hołówką* i *Loewenhertzem.*

Konferencja ta ustaliła przedewszystkiem pewne wytyczne dla szkolnictwa białoruskiego.

W związku z nominacją p. *Hołówki* na stanowisko naczelnika wydziału wschodniego M. S. Z. dotychczas nie zapadła decyzja, czy zostanie on nadal w komisji rzeczoznawczej.

Pan Prezydent Mościcki jedzie do Poznania.

(Telefon. od wł. kor. z Warszawy).

P. Prezydent Rzeczypospolitej udaje się w dniu 18-go b. m. do Poznania w towarzystwie p. w.-premjera Bartla. Dostojnicy państwowi będą obecni na tamtejszym balu oficerów rezerwowych.

W ub. poniedziałek wyjechał do Poznania celem omówienia szczegółów, związanych z podróżą P. Prezydenta, zastępca szefa kancelarji cywilnej p. Markowski.

Odwołanie posła Jugosławji.

(Tel. od wł. kor. z Warszawy).

Poseł jugosłowiański przy rządzie polskim, p. Nesicz ma być w najbliższych dniach odwołany. Osoba jego następcy nie jest jeszcze ustalona.

Akcja dyplomatyczna Sowietów przeciwko Anglji.

(Tel. od wł. kor. z Warszawy).

Jak wiadomo, przedstawiciel Z. S. S. R. przy rządzie japońskim w Tokio, p. Kopp otrzymał nominację na posła w Stokholmie.

Nominacja ta jest bardzo charakterystyczna i dowodzi, że Sowiety zamierzają z całą energją przeciwstawić się dyplomatycznej akcji W. Brytanji w państwach skandynawskich i bałtyckich. Pan Kopp, jak wiadomo, jest uważany za jednego z wybitniejszych sowieckich dyplomatów.

Zagranica interesuje się akcjami Banku Polskiego.

(Telefon. od wł. kor. z Warszawy).

Depesze, jakie nadeszły z zagranicy, i których echo odbiło się w Sejmie, mówią o znacznem zainteresowaniu zagranicy giełdą akcyjnych banków polskich. Przedewszystkiem chodzi o akcje Banku Polskiego, których dewidenda wynosi 10.

Z uwagi na walne zgromadzenie akcjonarjuszów Banku Polskiego, które odbędzie się dziś dnia 10-go b. m., oczekiwać należy przejawów wielkiego zainteresowania się tym papierem, który dowodzi wzrostu zaufania zagranicy do poprawy finansów polskich.

Kolejność wyborów do rad miejskich.

(Tel. od wł. kor. z Warszawy).

Jak wiadomo, władze rządowe naznaczyły wybory do rady miejskiej w Pińsku na skutek przedstawienia władz nadzorczych drugiej instancji.

Dotychczas w takim wypadku następowało rozwiązanie rady miejskiej i wyznaczenie komitetu rządowego, a nie wybory.

Swem zarządzeniem w sprawie rady miejskiej w Pińsku rząd najwidoczniej wskazuje, iż obecnie, czy to przy samorzutnem rozwiązaniu się, czy też przy rozwiązywaniu jej przez władze nadzorcze, będą zarządzone nowe wybory.

Wybory do ciał samorządowych miejskich następowałyby kolejno: w Poznaniu, Łodzi, Lwowie i Krakowie, zaś ostatnie miejsce w tym wypadku zajęłaby Warszawa.

Hołd Marszałkowi Piłsudskiemu.

WARSZAWA. 9 II. (Pat). Marszałek Józef Piłsudski, Warszawa.

Zebrane na nadzwyczajnym zjeździe w Poznaniu dnia 5 lutego zarządy związków powstańczych i wojackich, w szczególności związku powstańców i wojaków D. O. K. Pomorze w sile 90.000 członków przesyłają w imieniu reprezentowanych przezeń związków p. Marszałkowi wyrazy czci i hołu. Związki nasze niezłomnie stoją na straży nienaruszalno ci granic Rzeczypospolitej i będąc do dyspozycji władz państwowych.

Przedłużenie kadencji rad miejskich.

(Telefon. od wł. kor. z Warszawy).

Informujemy się, że o ile Sejm odnośnie ustaw samorządowych nie uzgodni stanowiska w swem łonie, jak również i z rządem, który zajmie stanowisko co do tych ustaw przy trzeciem czytaniu w komisji administracyjnej, to rząd na mocy dekretu p.Prezydenta Rzpltej wniesie ustawę z r. 1923, która przedłuża kadencję rad miejskich, wybranych w r. 1919 i wcześniej.

Rząd zarządzi wówczas wybory na podstawie obowiązującego ustawodawstwa wyborczego.

Z całej Polski.

Katastrofa kolejowa.

WARSZAWA. 9. II. (Pat.) Dn 8 b. m. o godz. 20 na stacji Kobylin Dyrekcji Kolejowej Poznańskiej przy wyjeździe ze stacji rozerwały się dwa wagony, ładowane długim budulcem, skutkiem czego uszkodzone zostały zwrotnice i wagony.

Obsługa pociągu nie poniosła żadnych obrażeń.

Szkody materjalne sięgają dwóch tysięcy złotych.

Traktat gwarancyjny Polsko-rumuński.

WARSZAWA. 9. II. (Pat.) W dniu 9 lutego nastąpiła w Warszawie wymiana dokumentów ratyfikacyjnych traktatu gwarancyjnego między Polską i Rumunją. Powyższej wymiany dokonali: ze strony polskiej p. August Zaleski, minister spraw zagranicznych, ze strony rumuńskiej p. Aleksander N. Jacovaky, poseł nadzwyczajny i minister pełnomocny Rumunji w Warszawie.

Z Litwy Kowieńskiej.

Z martyrologji polaków kowieńskich.

KOWNO, 9-II, (tel. wł.). 24-go stycznia zostały zamknięte przez policję wieczorowe kursy dla dorosłych przy polskiej szkole początkowej w Piwoszunach pow. Olickiego.

W ub. sobotę 5 lutego z rozkazu wojennego komendanta dokonano rewizji w polskiej szkole początkowej w Kiejdanach. Rewizji dokonał osobiście wojenny komendant w towarzystwie urzędnika policji politycznej. Podczas rewizji nic nie znaleziono, zabrano jednak deklaracje rodziców, stwierdzające ich narodowość polską i domagające się nauczania swych dzieci w polskiej szkole.

Debaty budżetowe w Sejmie.

Zakończenie dyskusji nad budżetem Min. Rolnictwa. — Dyskusja nad budżetem Min. Reform rolnych.

Sejm w dniu wczorajszym zakończył dyskusję nad budżetem Ministerstwa Rolnictwa. Przy tej okazji zabrał głos min. *Niezabytowski*. Następnie Sejm rozpoczął dyskusję nad budżetem Min. Reform Rolnych, przyczem zabrał głos min. *Staniewicz*.

Informujemy się, iż po ukończeniu dyskusji budżetowej w drugiem czytaniu, t. j. dziś wieczorem lub w piątek rano, zabierze głos p. w.-premjer *Bartel*, który wygłosi dłuższe zasadnicze expose, związane z całokształtem polityki rządu.

WARSZAWA, 9-II. (Pat.). Posiedzenie Sejmu z dnia 9-go lutego. Izba przystąpiła do dalszych obrad nad budżetem Ministerstwa Rolnictwa. W dyskusji zabierali głos pos. *Gawlikowski*, *Niedzielski*, domagając pomocy ze strony rządu dla organizacyj rolniczych i zgłaszając w tym duchu poprawkę do budżetu, pos. *Marciniak* (ChD), pos. *Jasiński* (Kl. Kat.-Lud.) pos. *Poniatowski* (Wyzw.) twierdząc, że minister rolnictwa nie dotrzymał obietnicy w sprawie zmiany dotychczasowych metod polityki rolnej i imieniem stronnictwa Wyzwolenie odmawiając ministrowi zaufania.

Na tem obrady nad budżetem chwilowo przerwano i przystąpiono do ratyfikacji konwencji międzynarodowych. Przyjęto w drugiem i trzeciem czytaniu ustawy ratyfikacyjne: w sprawie konwencji polsko-niemieckiej o uregulowaniu stosunków granicznych, dwóch układów z Niemcami w sprawach wodociągowvch na Górnym Śląsku, oraz dwóch układów z Niemcami w sprawie ruchu kolejowego, a następnie w sprawie traktatów koncyljacyjno - arbitrażowych ze Szwecją, Austrją i Danją, w końcu zaś w sprawie międzynarodowej konwencji opjumowej.

Po dokonaniu ratyfikacji wymienionych umów Izba powróciła do obrad nad budżetem Ministerstwa Rolnictwa. Przemawiali pos. Ozimina (ChN), Malinowski (Wyzwol.) — zarzucając Ministerstwu bezplanowość administracji, brak zainteresowania drobnem rolnictwem i zupełne zaniedbanie osadnictwa, zarówno na wschodzie, a co ważniejsze i na zachodzie—oraz pos. *Sobek* (Piast).

Mowa ministra rolnictwa Niezabytowskiego.

Następnie zabrał głos minister rolnictwa Niezabytowski, który oświadczył, iż zgadza się po większej części z wywodami sprawozdawcy pos. *Kowalczuka*, a jeżeli to wszystko, o czem on mówił, nie zostało jeszcze wykonane, tłumaczy się to tem, że brakło pieniędzy, a także brakło odpowiedniej rutyny.

Z początku nie zdawaliśmy sobie sprawy od czego zależy dobrobyt naszego państwa, i dlatego podtrzymywaliśmy głównie przemysł. Teraz całe społeczeństwo wraz z rządem zrozumiało to zagadnienie.

Minister szczerze wyznaje, iż wprowadzenie ceł od zboża nie uważa za dobre, ale szkody cła te nie przyniosły, bo żyta niemal się nie wywozi.

Cyfry głównego Urzędu Statystycznego wykazują, że mamy dwa miljony quintali zboża, o braku więc niema mowy. Chleb istotnie jest niewspółmiernie drogi w stosunku do żyta, jednak nie rolnictwo temu winno, ale ogólny układ stosunków.

Gdybyśmy miastom mogli dać kredyty na budowę piekarń mechanicznych, usunęlibyśmy to zło. I społeczeństwo i Sejm i rząd nawet słaby akcent kładą na rozwój produkcji.

Polska jest nietylko samowystarczalna, ale może także wywozić. Jednak są produkty, jak np.: wełna i bawełna, które musimy sprowadzać.

Na import różnych artykułów potrzebujemy 900 miljonów rocznie, które pokrywamy z eksportu towarów górniczych, przemysłowych i rolnych. Im większe będą ceny na płody rolnicze, tem więcej uzyskamy.

Ceny produktów rolnych nie mogą więc być niższe od tych, — przy których opłaca się produkcja.

Polityki wielkich cen robić jednak nie możemy, aby nie ogłodzić rzesz pracujących. Powinniśmy prowadzić politykę średnich cen. Społeczeństwo i Sejm powinny wiedzieć, że droga do ogólnego dobrobytu wiedzie przez rolnictwo. Ministerstwo popierać będzie każdą zdrową inicjatywę.

Co się tyczy kredytów, to od Ministerstwa Skarbu, Rolnictwo otrzymało 10 miljonów, a specjalnie na kredyt siewny ziemiaństwo dwa miljony, a drobne rolnictwo 4,5 miljony.

W końcu Minister oświadczył:

Najwięcej dotknęła mnie i boli insynuacja, że nie dbam o drobne rolnictwo, a opiekuję się tylko wielkiem ziemiaństwem.

Zaprzysięgłem przed Prezydentem rzetelne spełnianie swoich obowiązków. Mogę się mylić, ale złej woli zarzucać mi nie wolno. Mam sympatję nie do jednej klasy lub warstwy, ale do całej ludności i do całej Polski.

Po przerwie pierwszy przemawiali pos.: *Wędziagolski* (Wyzw.), pos, *Nawrocki* (Piast), pos. *Staniszkis* (ZLN), pos. *Widota* (Piast).

Po końcowem przemówieniu sprawozdawcy pos, *Kowalczuka*, dyskusję nad budżetem Ministerstwa Rolnictwa zakończono i przystąpiono do rozprawy nad budżetem Ministerstwa Reform Rolnych.

Budżet Ministerstwa Reform Rolnych.

Sprawozdanie o tym budżecie przedłożył pos. *Poniatawski* (Wyzw.)

W dyskusji pierwszy przemawiał pos. *Pluta* (Piast). Mówiąc o działalności Banku Rolnego, zgłosił rezolucję, aby Bank Rolny udzielał pożyczek.

Dłuższe przemówienie wygłosił pos. *Kawecki* (ZLN) oświadczając, iż z tego powodu, że dotychczasowe preliminarze nie były w całej rozciągłości wykonywane jego stronnictwo odnosi się z rzeczową.

Następnie przemawiali: pos. *Matakiewicz* (Klub Kat.-Lud.), pos. *Łuszczewski* (ChN), pos. *Makówka* (Ukrain.), pos. *Ostrowski*, poseł *Wędziagolski* (Wyzw.), pos. *Kwapiński* (PPS).

Przemówienie min. Staniewicza.

Następnie zabrał głos p. minister reform rolnych Staniewicz, wygłaszając przeszło godzinne przemówienie.

Minister podkreślił konieczność racjonalizacji gospodarki drobnego rolnictwa przez przeprowadzenie komasacji, łącznie z akcją parcelacyjną, osadniczą i emigracyjną. Zagadnienie reformy agrarnej chce rozwiązać ze stanowiska uniwersalistycznego, a nie pod kątem widzenia interesów jednostki, ani grupy społecznej. Głównie ma się to stać przez ustawodawstwo.

Ustawa o reformie rolnej prawdopodobnie nikogo nie zadawala, jest ona jednak pewnym kompromisem i powinna być utrzymana i rozbudowana. Skarżono się tu na wolne tempo wykonywania reformy rolnej, ale i tu nie ja jestem winien, lecz ustawa, która wszędzie żąda porozumień ministerjalnych.

Omówiwszy sprawy personalne minister przeszedł do spraw kredytowych.

Szczycę się tem, że zdołałem restytuować kredyt długoterminowy. Umieściliśmy w kraju listów zastawnych na kilka miljonów. Dla tych drobnych rolników, którzy mając szanse otrzymania kredytu długoterminowego nie mogą zbyt długo czekać na decyzję, projektujemy kredyty przejściowe krótkoterminowe, zabezpieczone na hipotece.

Udzielenie kredytu Bankowi ziemiańskiemu przyśpieszyło tempo parcelacji, a oprócz tego kredytu udzielano pod warunkiem zadośćuczynienia wymogom ustawy o upełnorolnieniu sąsiednich gospodarstw i zapewnieniu dobrobytu służbie folwarcznej. Poruszywszy w swem przemówieniu jeszcze cały szereg innych spraw, związanych z działalnością Ministerstwa Refom Rolnych p. Minister zakończył jak następuje: Przebudowa ustroju rolnego może się odbyć w drodze rewolucji, lub ewolucji.

Polska idzie drogą legalnej ewolucji. Tempo może być słabsze lub silniejsze, lecz rzecz cała zależy od dobrych ustaw, od właściwych ludzi i od środków finansowych.

Następne posiedzenie.

Na tem dalszą dyskusję odroczono do jutra o g. 10 m. 30 rano.

Na porządku dziennym zakończenie dyskusji nad budżetem Reform Rolnych, oraz dyskusja nad budżetem Ministerstwa Komunikacji i Ministerstwa Skarbu.

Przewodniczący wice-marszałek Zwierzyński, zapowiedział, że podług przypuszczalnych obliczeń, głosowanie nad budżetem odbędzie się w piątek około godz. 4—5.

Sprawa posła Wojewódzkiego.

(Tel. od wł. kor. z Warszawy).

Sąd Marszałkowski w sprawie pos. Wojewódzkiego pod przewodnictwem w. marsz. Daszyńskiego na posiedzeniu w dniu wczorajszym przesłuchał przybyłego z Nowogródka działacza białoruskiego p. Aleksiuka, dalej redaktora „Głosu Prawdy" p. Stpiczyńskiego, posłów „Wyzwolenia" Rudzińskiego i Bagińskiego, oraz senatorkę Karnicką tego samego klubu, poczem dalsze przesłuchanie odroczył.

Do złożenia zeznań zawezwano telegraficznie referenta II oddziału D. O. K. Grodno p. Żobiela.

Z ZAGRANICY.

Niemcy nie mogą zapomnieć Wilhelma.

BERLIN, 9-II. Wczoraj wieczorem monarchiści tutejsi obchodzili w t. zw. Kriegervereinhaus—uroczystość 50 letniego jubileuszu wstąpienia eks-cesarza Wilhelma do armji niemieckiej.

Poza byłymi oficerami armji cesarskiej wzięli udział w tej uroczystości również wyżsi oficerowie, oraz jeden generał Reichswehry, który zjawił się na zebranie w uniformie b. armji cesarskiej.

Przemówienie wygłosił b. feldmarszalek Mackensen, który odczytał telegram gratulacyjny, wysłany do Doorn, oraz odpowiedź ekscesarza.

Wyludnienie Francji.

Z wieloma troskami powojennemi, energiczna i pełna pomysłowości rasa francuska daje sobie rady aczkolwiek nie trzeba ani na chwilę przypuszczać z powodu drożyzny i podatków, mniej się am na rząd wyrzeka niż u nas. Jest jednak sprawa, która wprost przerażeniem napełnia przedstawicieli rządu i społeczników, uczonych i polityków, przemysłowców i rolników. Francuzów ubywa. Cóż poradzić można na objaw społeczny, będący splotem najrozmaitszych czynników, wśród których tak dobrze sentymenty, jak i budżet, fizjologja i alkohol odgrywają rolę.

Wycieńczenie rasy, rachunkowość, praca kobiet, chęć komfortu, podatki, no i półtora miljona mężczyzn co najsilniejszych padłych w czasie wojny, wszystko to sprawia że liczba urodzin małych francuziątek jest rekordowo mniejsza niż w krajach sąsiadujących i niż w ogóle gdziebądź na świecie.

Trudno kobiety zmusić, by rodziły, zwłaszcza że rozmaite Ligi odrodzenia ludzkości z jednej strony w imię higieny i czystości rasy propagują ideę lepiej mało, ale w najlepszym gatunku, inne zaś pod hasłem humanitarnem wołają głośno do kobiet o „mięsie armatniem" (Mair a canon) i stawiają zasadę, że absurdem jest wydawać na świat potomstwo poto, by je na rzeź posyłać.

Tymczasem sytuacja staje się z roku na rok krytycznjejsza. Już w kolonjach jak np. Madagaskar i rozmaitych afrykańskich posiadłościach, brak ludzi do należytej eksploatacji bogactw, w fabrykach i kopalniach używają ile się da cudzoziemców, witając specjalnie radośnie polskie „szaniuchen familje" z Wielkopolski i ich liczne potomstwo jako zarybek na późniejszych obywateli francuskich. Dla Polski stanowi to korzystny pod pewnemi względami odpływ bezrobotnych, ale zważywszy iż brani są tylko zdrowi, silni, wykwalifikowani robotnicy, pozbawiamy się w ten sposób sporo dodatnich elementów.

Szkoda, że zapewne przejazd i transport nie opłaciłby się, gdyby naszych przestępców, skazanych na długie lub bezterminowe więzienie, odesłać do afrykańskich kolonji francuskich. Znaleźliby tam odpowiednią pracę, a nam jakżeby ulżyło! Wobec potrzeb rządu francuskiego rąk roboczych kto wie czy taka tranzakcja by nie mogła dojść do skutku? A może by nam oddano jaką kolonijkę z kilku murzynami, papugami i palmami, jaką małą parkę z małpą i wielbłądem, niechby kilka strusi i krokodyli. Co by to była za przyjemność jeść *własne* daktyle czy orzechy kokosowe!

Żart na stronę, nieszczęśni francuzi czynią co mogą, by urodzajność swych obywateli powiększyć, a przynajmniej powstrzymać zmniejszanie się liczby urodzin. Nie potrzebujemy objaśniać, że wszelkie nielegalne urodziny otrzymują całą potrzebną opiekę instytucyj społecznych, że dziecko staje się czemś we Francji drogocennem, rzadkiem, a większa ich ilość w rodzinie fenomenem wartym nagrody.

Akademja francuska rozporządza olbrzymiemi sumami z różnych zapisów, przeznaczonych na *nagrody*, tak, nagrody za ilość dzieci. Ni mniej, ni więcej jak u nas dla zwierząt na wystawach rolniczych. Tylko że publicyści francuscy umieją tak ładnemi słowy o obowiązku narodowym ubrać te zabiegi, że każdej laureatce wydaje się, że jest rodzajem Joanny d'Arc, zbawiającej Francję wręcz odmiennemi niż dziewica z Doueremy sposobami.

Największa z tych nagród, a raczej cyklu nagród, nosi miano *Prix Cognaeg Jay*, przeznaczająca ni mniej ni więcej jak 97 razy po 25.000 fr. dla najliczniejszych a 209 nagród po 10.000 fr. dla rodzin mających 5—6 dzieci.

W tym roku 306 rodzin otrzymało owe premje z 5 miljonów franków, któremi Akademja rozporzą za na ten cel. W liczbie nagrodzonych znaleźli się w Paryżu *laureaci* 25 tys. fr. artysta-malarz Libertin-Blanc z 11-giem dzieci, inni: oficer, gałganiarz, robotnik, dziennikarz, z 8 giem, 9 giem i 7-giem pociech, otrzymali po 10 tys. fr.

Naturalnie, iż pisma ilustrowane podają fotografje tych rodzin, opisują je, chwalą i wynoszą pod niebiosy. Ciekawem jest, że zmniejszanie się ilości dzieci idzie nierównomiernie, w tej samej okolicy znajdują się rodziny *rekordowe*, np. w Paryżu po 12 procentowy, a zarazem % najmniejszy, a w innych średnia przeciętna. Najgorzej się przedstawia centrum i wschód, ilość urodzin mniejsza tam jest niż śmierci, ergo ludności *stale ubywa!* Północ z Bretanją, pobożną i konserwatywną, lepiej się przedstawia, w każdym razie bywa już tylko 70 mieszkańców na kilometr kwadratowy, podczas gdy tuż zasiadająca Belgja i Holandja szczyci się 120—140 ludzi na tę samą przestrzeń.

Obliczenia, które na tych danych robią statyści francuscy, są przerażające i mogą nasunąć trwożne myśli na przyszłość. Bo staje coraz ostrzej dylemat: nie mieć rąk do pracy i obrony, czy zanieczyścić „rasę" kapitalnym przypływem obcych narodowości.

Żar—ski.

Od Administracji.

W celu uniknięcia nieporozumień przy wysyłaniu pisma, prosimy o bezwzględne nadsyłanie Administracji zamówień najpóźniej do dnia 8-go każdego m-ca, jak również wpłacanie zgóry bieżącej prenumeraty do dnia 10-go każdego m-ca na konto czekowe P. K. O. Nr. 80.750.

Problem energji.

(Fantastyczna prawda)

Powoli, a im dalej tem coraz prędzej, mechanizuje się cały świat, a raczej życie ludzkie. W centrach cywilizowanych otoczeni jesteśmy niezliczonemi przedmiotami z metalu i drzewa, poruszanymi niewidzialnemi prądami motorów i silników, zalewają nas potoki światła, czerpiące swe źródła z przewodów elektrycznych, takaż energja wznosi nas na szczyty gór, ogrzewa, gotuje posiłek, przenosi nas z miejsca na miejsce, fabrykuje tysiące przedmiotów codziennego użytku, przynosi nam głosy z całej półkuli i trawi i leczy.

Zaiste, ujrzane „z boku" życia wielkich miast czy stacji klimatyczno-zabawowych, wyglądają jak ilustracje powieści tzw. lat temu... 50 fantastycznych.

Dziećmi bawiliśmy się opisem Nautilusa, podwodnego statku kapitana Nemo, w powieści p. Verne, dziś, podwodne statki, badania dna oceanów i mórz, spacerowanie w strojach nurków, są to już nie zwracające uwagi niczyjej rzeczy. Bo, nie wymarło jeszcze pokolenie, które u nas jeździło z głębi Litwy czy Białej Rusi końmi do Wilna, Warszawy i Petersburga, a dziś, mogą wybierać w sposobach lokomocji: koleją, autem, aeroplanem. Nie trudno znaleźć opowiadających o pierwszych na Litwie lampach: parafinowych, kamfinowych i jak tam jeszcze nazywano naftę, zastępującą ku obrzydzeniu konserwatystów, ślicznie pachnące, miłe dające światło woskowe i stearynowe swiece w kandelabrach na salonach a nawet i łojóweczki ze srebrnemi do ich „ucierania" szczypcami, nie mówiąc już o powszechnie używanej „*łuczynce*" w czeladnej i w chatach wiejskich.

Kilka niedużych lat dziesiątków i oto: masz człeku elektrykę, gaz, spirytus, acetylen do wyboru, by oświetlić sobie mieszkanie, gotować i ogrzewać... Szalonym pędem biegnie postęp! Dawneż to czasy, gdy z dworu do dworu, z miasta do miasta, leciał konny hajduk z pilnym listem, gnały „rozstawione" czy ekstra pocztą konie, a w spokojniejszej ewentualności „umyślny", podpasawszy siermięgę pasem i opatrzywszy dobrze łapcie lipowe, nie śpieszący, z kijkiem i fajeczką, letko w dzień 5—6—7 mil przechodził z listem pańskim i tąż drogą z odpowiedzią wracał, mało—wiele popasując.

I czegóż? I żyli ludzie. I tak samo cieszyli się, smucili, rodzili i umierali. No, nie, właśnie że nie tak samo. O wiele... cierpliwiej. Proszę i dziś kazać komuś czekać tyle na wiadomość czy przyjazd, czy interes! Na samą myśl ogarniają drgawki nerwowe.

Dzisiaj... proszę bardzo. Siedzi sobie gospodarz na 10 dziesięcinach i słucha co mu śpiewa Moskwa czy Warszawa przez radjo chce, jedzie „*czuhunką*", chciałby, to i „*awroplanem*" może sprobować, jeśli *awtomobila* nie w guście. Elektryczności tylko w drucie jak niema, tak nie ma, i dalej naftowej *smarkatki* używa. Ale może z szybkością czarodziejską zmienić miejsce pobytu, udać się tam, w krainę cudów nowożytnego postępu.

Prędzej, prędzej! Po hasło, dewiza czasów współczesnych. Jeśli się czyta kronikę życia ludzi bogatych, niezależnych, ogarnia zawrót głowy i prawie niechęć do takiego znów trybu życia. Czy to może dawać zadowolenie? Czy może bawić? Takie przelatywanie jak w karuzelu, w kółeczko, w ciągłym kręćku, od Florydy do Kairu, od Honolulu do San Francisko, od Biarritz do Szanghaju, od Tenezruffu do Fjordów. Życie w wielkich zbiorowiskach interesów materjalnych, ten gorączkowy pęd, te coraz szybsze środki lokomocji, nie mogące dać rady natłokowi, wciąż śpieszących, opętanych businessami ludzi, te przelatywanie nad i pod ziemią, ten ciągły wyścig, wyczerpujący energje widzialne i niewidzialne, ludzkie i elektryczne to trochę przerażające i dla naszego, zwłaszcza wileńskiego społeczeństwa, trzymającego się poczciwie zasady „nie spieszaj się", dość niezrozumiałe.

A przecież, „nie lękaj się", będzie jeszcze lepiej!

Cóż np. na to poradzić, że trzeba serjo pomyśleć o tem, że się rozmaite źródła energji zawarte w globie ziemskim, wyczerpią. Rachunek to mówi, w r. 1882 maszyny całego świata spalały 320 milj. ton węgla, w 1900 r. 680 milj. ton, w 1910 już dosięgło miljarda ton, dziś o wiele więcej. Nafty zużywaliśmy w 1882 r. 5 milj. ton, w 1900 r. 20 milj. ton, w r. 1922 doszło do 100 milj. ton. Tak, że obliczono sprawnie, iż tym tempem idąc, w 1975 r. cała nafta np. jaka się znajduje na kuli ziemskiej, byłaby wyczerpana do dna. Z węglem obliczenia są bardziej przypuszczalne, trudnie bowiem wymiarkować obszar pokładów i przedwidzieć jakie się jeszcze odkryją. Jednak, gdy podziurawią glob ziemski jak sito, wyczerpie się jego bogactwa, to jasne.

Dla wytwórczości energji elektrycznej, mogącej, ona jedna, zastąpić to wszystko, ujarzmiono już lodowce, rzeki, nawet probowano zużytkować morskie przypływy, ale to się okazało zbyt kosztowne i nie wytrzymywało rachunku. A przecież suszą sobie głowę uczeni i technicy, jak najtaniej, najłatwiej i najniezawodniej wytwarzać energię elektryczną, będącą z pewnością tą siłą przyszłości, która zastąpi literalnie wszystkie inne, bowiem jej nieporównane przymioty, dają jej przed wszystkiem innem pierszeństwo. Są miasta i miejscowości, gdzie dzieki już to naturalnym dodatnim warunkom, już to umiejętnemu postawieniu kwestji, kilowat elektrycz. kosztuje tak tanio, że mogą nań sobie pozwolić nawet biedacy.

Wszystko to pięknie, ale co będzie? Co się stanie z ludzkością, gdy uczeni ogłoszą jakiegoś pięknego poranku, że elektryczności trzeba... oszczędzać, jak nie przymawiając teraz w Wilnie uczy nas tego Magistrat? Trudno będzie się na to zgodzić i zastosować „elektryczne" tempo życia, do takiej ewentualności.

A więc trzeba coś radzić. Wyzyskać nierównomierną ciepłotę Oceanów! Powierzchnia wód morskich w okolicach np. Florydy, Rio-de Janeiro, Ceylonu, Madagaskaru, Tonkinu, Hawai i Filipinów, najciepiejszych przestrzeni, wynosi 27—30o+o 1000 metr. w głąb jest atoli, za sze chłodna, 4—5o+

Ustawić turbinomotory, w których, przez jedne rury wchodzi ciepła, a przez inne zimna woda, zamieniać ją w ten sposób w parę potrzebną do wytworzenia energji elektrycznej, to sprawa tylko... precyzyjnej roboty i pieniędzy.

Francuska fabryka elektromotorów, Boudurot-Claude, próby tych procederów czyniła z dobrym rezultatem, na brzegach o stromych skałach i głębokich wodach, gdzie sięgnąć do owych zimnych 1000 m. można.

Ba, obiecuje z rachunkiem w ręku, niebywałe czasy. Wprost zmienienie klimatu rozmaitych miejscowości, tak by z nich raj ziemski uczynić. Za gorąco pod tropikalnym Equatorem? Ależ zaraz. Taka elektryka, wyciągnięta z morza, kalkuluje się bardzo tanio. Oczywiście, woda nic nie kosztuje, tylko instalacja. Dość że kilowat wart jest 15 centimów! A motor można postawić taki, że 400.000 kilowatów elektr. na godzinę jak nic ci wyrzuci. Co więcej przy tym systemie „wodnym" bez dodatkowych kosztów, 27.000 ton lodu na godzinę można wyrabiać... A wobec tego ochładzać za pomocą systemu rur i centralnych oziębiań, mieszkania, fabryki, nawet place i całe ogrody, czy instalacje, do tylu stopni ile się podoba.

Co za bodziec energji! Nie ma już rozmiękczającej nerwy sjesty, podzwrotnikowych upałów, od których mdleją siły pracowitego europejczyka, kolonisty czy fabrykanta, robotnika czy rachmistrza. Tam, nad palmami, płonie słońce, aż się jaja strusie na twardo w piasku gotują, a tuż obok w miłym chłodku wre praca. Figle! figie! Jak mawiała p. Jowjalska.

A taki projekcik nie z fantastycznej powieści dla młodzieży bynajmniej, ale z poważnego środowiska techniczno - handlowego, wzięty.

Z brzegów, akumulatory trudno i mało mogą wydobyć energji elektrycznej, z powodu utrudnienia swobodnego używania temperatury ciepłej i zimnej, nie zawsze u brzegów w tych stopniach osiąganej.

Inaczej na środku Oceanu. Cóż byście powiedzieli na *pływającą* sobie wśród fal morskich, dochodzących jak wiemy do 10 i więcej metrów wysokości, *wysepkę*, ot, maleństwo, jakieś 150—600 metrów kwadratowych, wzniesioną poziomem swym na 10 m. nad poziom morza, zbudowaną ładnie, czysto, z odpowiednio solidnych materjałów, na kablach i ciężarach osaczoną tu, a nie dalej, huśtającą się sobie w razie burzy tyle, a nie więcej, i nie dość by popsuć instalację wytwarzania energji elektrycznej, która tu dopiero znalazła by nie wyczerpane źródło życia.

Bajki? fantazja? A broń Boże. Obliczone, rozplanowane. Koszty, wcale nie takie okropne, wytwórczość miljona kilowatów, któreby można sprzedawać na cały świat za pomocą kabli, tylko półtora miljarda franków! To przecie eksterminacja półtora miljona francuzów w czasie wojny kosztowała więcej. Jak już „wyrzucać" pieniądze, to czy nie lepiej w morze wody niż krwi?

Max.

Życie gospodarcze.

Posiadane zapasy zboża a nowe zbiory.

Gazeta Handlowa zamieszcza b. ciekawy wywiad z inż. L. Żelaskim (dyrektorem Centrali Spółdzielczych Stowarzyszeń Rolniczo-Handlowych w Warszawie) w aktualnej dziś sprawie—czy posiadane zapasy zboża wystarczą do nowych zbiorów?

— Czy — zdaniem p. dyrektora — zabraknie nam zboża w 1927 roku?

— Ośmielam się twierdzić, — odpowiada dyrektor Żelaski — iż niema mowy o braku zboża chlebowego w r. b. Twierdzenie moje opieram na podstawie danych statystycznych i własnej praktyki. Otóż na podstawie tych danych realizacja zbiorów 1926 r. przedstawia się jak następuje w kwintalach. Urodzaj w roku 1926: żyto 50.114.000, pszenica 1.662.595, razem 62.927.000. Ilość potrzebna do siewu: żyto 7.278.340.000, pszenica 1.662.595, razem 8.940.935. Ilość potrzebna na konsumcję w 1926-27: żyto i pszenica razem 54.988.120. Remanent z poprzedniego zbioru (1925 r.) — 3.000.000. Razem nadwyżka na eksport w 1926-27 — 1.997.945. Ekwiwalent z powodu nieurodzaju kartofli — 2.132.119. Faktyczny niedobór 133.174. Wywieziono do 1. I. 1927 r. 913.182. Niedobór wyniesie więc razem (—) 1.046.356.

Nasz niedobór zboża wyniósłby więc 1.046.356 kwintali, to jest ca 10.000 wagonów 10 tonowych. Z takim niedoborem można się nie liczyć zupełnie gdyż wynosi on niepełny 1% naszego ogólnego urodzaju w roku 1926 (1.090.000 wagonów 10 tonowych)—czyli leży całkowicie w granicach błędu obliczeniowego.

— Nie widzę więc większego braku zboża chlebowego. Alarm, jaki wszczęto na ten temat — jest mojem zdaniem — nieuzasadniony: opiera się na czynnikach negatywnych, to jest na braku ścisłego obrachunku i nieorjentowania się co do zapasów zboża u producentów. Zboża wprawdzie nie mamy za wiele, lecz niema mowy o większym braku. Faktem jest, na co niejednokrotnie zwracałem uwagę, że rolnicy nie spieszyli się z podażą w jesieni, że się nie wyprzedawali „na łeb na szyję" po żniwach, jak w ubiegłych latach. Świadczy to o pewnem uzdrowieniu stosunków w obrocie zbożowym, ale nie jest dostatecznym dowodem do wprowadzenia opłaty wywozowej. Cyfry wywozu z grudnia r. z. — 388 wagonów za cały miesiąc przez wszystkie granice państwa, to chyba dostatecznie jaskrawy dowód, że wywozu niema, że nie trzeba robić alarmu że niema powodu do łamania liberalizmu w handlu zbożem. Wprowadzenie cel wywozowych da rolnikom asumpt do forsowania koncepcji ceł wwozowych.

Niebezpieczeństwo podwyższenia cen żyta na rynkach światowych istnieje, gdyż Niemcy dopiero teraz zaczynają kupować poważne ilości zboża zagranicą. Podwyżka w Polsce jednak już nie może być wielka i wyniesie przypuszczalnie około 0,5 dol. na 100 kg.

— Jakie są według p. dyrektora środki zaradcze.

— Pomimo słuszności wszystkich powyższych argumentów należy gospodarować aż do nowych żniw bardzo oszczędnie i znaleźć środki, aby u nas nie było zwyżki lokalnej w czasie niepogody.

— Srodki zaradcze są następujące:

1) Kredyty dla spożywców i młynarzy na 10.000 — 20.000 wagonów żyta rosyjskiego, aby je mogli zakupić zaraz po obecnych cenach, lecz aby mieli prawo rzucenia na rynek dopiero w czasie robót polnych lub małego dowozu, spowodowanego niepogodą.

2) Zwiększenie importu otrąb, makuchów, kukurydzy, by zboże chlebowe nie szło na karmę. Taki umiarkowany import nie zagrażałby naszemu bilansowi handlowemu, gdyż wywóz jęczmienia browarnggo, strączkowych, koniczyn oraz wyprodukowanego na zagranicznych otrębach i makuchach, mięsa, masła i jaj dostarczy potrzebnych na to dewiz.

3) Ograniczenie przemiału do 70, a może nawet do 75% zbóż. Ten środek uważam za najważniejszy i najskuteczniejszy. Tak biedny kraj, jak Polska, musi pamiętać o zasadzie: „Ej, rozchodzie, żyj z przychodem w zgodzie". Jeżeli nie możemy powiększyć dochodu, pozostaje tylko jedno: zmniejszyć rozchód, to jest zmniejszyć konsumcję. Ilościowe zmniejszenie konsumcji jest bardzo trudne do przeprowadzenia, jednak zmniejszenie konsumcji jakościowo uważam za przeprowadzalne i znajdujące się w rękach rządu. Od opłat wywozowych zboża nie przybędzie, natomiast przez wprowadzenie ograniczonego przemiału przybędzie mąki.

Zniesienie służebności, a Min. Reform Rolnych.

W związku z notatką, jaka ukazała się w Nr. 6 z dn. 6 lutego 1927 r. czasopisma „Wyzwolenie" p. t. „Dlaczego tak się dzieje?", zarzucającą Ministerstwu Reform Rolnych opieszałość w opracowaniu i ogłoszeniu rozporządzeń w sprawie likwidacji serwitutów oraz rozporządzenia wykonawczego do ustawy o wykonaniu reformy rolnej, Min. Reform Rolnych komunikuje:

1) Rozporządzenia w sprawie zniesienia służebności na ziemiach b. zaboru rosyjskiego zostały już podpisane przez Pana Prezydenta Rzeczypospolitej i ukażą się w dniach najbliższych w Dzienniku Ustaw.

Rozporządzenia wykonawcze do rozporządzeń w sprawie zniesienia służebności na ziemiach b. zaboru rosyjskiego zostały już opracowane przez Ministerstwo Reform Rolnych uzgodnione z właściwymi Ministrami i ukażą się one niebawem w Dzienniku Ustaw.

Opracowanie rozporządzeń ze względu na ich wagę, wielkie znaczenie dla życia społecznego i gospodarczego kraju oraz konieczność przeprowadzenia szeregu prac przygotowawczych, wymagało dłuższego okresu czasu.

2) Rozporządzenie Ministra Reform Rolnych z dn. 7 grudnia 1926 r. do ustawy o wykonaniu reformy rolnej, wydane w porozumieniu z Ministrami: Rolnictwa i D. P. Skarbu oraz Sprawiedliwości ukazało się w Nr. 8 Dziennika Ustaw R. P. z dn. 3 lutego 1927 roku.

Jak wynika z powyżej wymienionych faktów, zarzuty czynione pod adresem Ministerstwa Reform Rolnych, jakoby „nowa ustawa o likwidacji serwitutów jak leżała tak leży gdzieś w szufladach kancelarji Ministerjum reform, czy gdzieindziej" oraz jakoby to samo działo się „z przepisami wykonawczemi do ustawy o wykonaniu reformy rolnej, wydanej rok i miesiąc temu. Ministerjum reform w ciągu roku nie miało czasu wydać tego, co jest głównem jego zadaniem, ho co przedewszystkiem kraj składa w podatkach olbrzymie sumy" — są niezgodne z rzeczywistością.

Giełda Wileńska w dniu 9. II. r. b.

	żąd.	płac.	tranz.
Dolary St. Zjed.	8,94	8,92½	—
Listy zast. Wil. B. Ziemsk. zł. 100	34,70	34,30	—
Akcje Wil. Prywat. B-ku Hand. wart. nom. zł. 540	0,09	0,08	

Giełda Warszawska w dniu 9-II. b r.

		sprzedaż	kupno
I. Waluty			
Dolary	8,92	8,94	8,90
II. Dewizy			
Londyn	43,51	43,62	43,40
Nowy-York	8,95	8,97	8,93
Paryż	35,25	35,34	35,16
Praga	26,57	26,63	26,51
Genewa	172,50	172,93	172,07
Rzym	38,25	38,34	38,16

AKCJE

Bank Handlowy	4,45—4,65
Bank Polski	110,00—108,50—109,00

Wieści i obrazki z kraju

WILEJKA pow.

Budowa domów urzędniczych dla K. O. P.

W końcu stycznia r. b. bawiła w Wilejce Komisja Kolandacyjna dla budowy domów urzędniczych.

Komisja ta ma na celu rozliczenie się z dotychczasowemi przedsiębiorcami, ustalenie ich pretensyj do Skarbu Państwa z powodu wstrzymania wypłat i przerwy robót, oraz ustalenie pretensyj robotników do przedsiębiorców.

Spisane uprzednio umowy z przedsiębiorcami narazie nie zostały rozwiązane. Również nie ustalono, kto będzie kończył rozpoczęte budowy.

Takie same komisje działają na terenie budowy pomieszczeń dla batalјonów Korpusu Ochrony Pogranicza.

Obecnie wszystkie budowy, prowadzone dotąd przez Delegaturę Min. Robót Publ. w Brześciu n/B przechodzą do kompetencji lokalnych Dyrekcji Robót Publicznych, zaś Delegatura podlega zlikwidowaniu.

KOŁOWICZE.

Z życia kulturalnego.

Dzięki staraniom miejscowego sekretarza gminy od czasu do czasu bywają tu urządzane przedstawienia teatralne, a także odczyty wygłaszane przez zapraszanych prelegentów. Ostatnio w niedzielę dnia 6 lutego b. r. została odegrana dość starannie przez miejscowe siły amatorskie jednoaktówka „W zaczarowanym lesie".

Powodzenie doskonałe. Oby tak przy każdej gminie, a napewno władze administracyjne miałyby mniej kłopotu z „Hurtkami".

Dorjan.

BYSTRZYCA.

Niesumienny listonosz.

Od kilku lat w Bystrzycy powiatu Wileńsko-Trockiego funkcje listonosza ku ogólnemu zadowoleniu władz pocztowych i adresatów pełnił gospodarz tej wsi trzydziesto-pięcio letni Michał Suswiłło. Noszenie listów zwłaszcza wartościowych, daje zawsze niesumiennym pracownikom łatwe pole do nadużyć, które z wielkim trudem ujawnia się.

O tem, zdaje się wiedział wspomniany Suswiłło, bo onegdaj w czasie przenoszenia korespondencji z Kiemieliszek do Bystrzycy rozerwał plombę listu wartościowego, z którego wyjął kilkaset franków francuskich i 5 jedwabnych chustek.

Oczywiście fakt ten nie uszedł uwagi urzędu bystrzyckiego. Wzięto Suswiłłę na spytki i w ogniu krzyżowych pytań przyznał się, że istotnie dopuścił się kradzieży pieniędzy i chustek z listu wartościowego, zaznaczając jednakże, że działał przed wpływem alkoholu.

W tej sprawie wszczęto dochodzenie. (z).

Dalsze szczegóły afery szpiegowsk.

Jak donosiliśmy we wczorajszym numerze naszego pisma głównym kierownikiem bandy był osobnik, który dla zamaskowania się przyjął posadę pracownika handlowego. Obecnie dowiadujemy się, iż pracował on w Stowarz. Spoż. Spółdzielców, mieszczącem się przy M. Pohulance 12, jako główny ekspedjent. Pod pozorami handlowymi wyjeżdżał na prowincję, by werbować współpracowników do akcji szpiegowskiej.

Łączność z Mińskiem sow. utrzymywał za pośrednictwem kurjera, którego wysyłał dwa razy w miesiącu z zebranym materjałem szpiegowskim. Wysłany ostatnio kurjer został aresztowany w chwili, gdy po wykupieniu biletu kolej. zamierzał wsiąść do pociągu, idącego w stronę Wilejki. Kurjer miał polecenie dojechać do jednej ze stacyj na linji kol. Wilno-Mołodeczno, tam miało nastąpić spotkanie z wysłannikiem z Mińska, poczem razem mieli przekroczyć granicę, by udać się do Mińska. Czujność naszych władz unieszkodliwiła jednego i drugiego.

Przy aresztowanym kurjerze znaleziono plany fortyfikacyj mostów i wodociągów kolej. i wykazy przelotu pociągów na linji Wilno—Mołodeczno. Jak widzimy, zadanie obecnie wykrytej bandy było identyczne z zadaniem bandy Syczewskiego.

Z pośród pozostałych aresztowanych, dwóch było członkami Hramady, a jeden z nich sekretarzem Tow. Biał. Szkoły.

Wszystkie tranzakcje załatwiano w znanej podrzędnej restauracji pod nazwą „Ciotki saperów".

Dalsze szczegóły podamy w jutrzejszym numerze.

Ruch zawodowy.

Posiedzenie Komisji Polubownej.

W dniu 10 lutego w Inspektoracie Pracy odbędzie się posiedzenie Komisji Polubownej celem zawarcia umowy zbiorowej dla ordynarjuszy, rzemieślników, robotników folwarcznych i straży leśnej.

Strajk rękawiczników.

Onegdaj rękawicznicy wileńscy, zatrudnieni w 25 warsztatach ogłosili strajk na tle ekonomicznem. Strajkuje ogółem przeszło 200 robotników.

Strajkujący wystosowali pod adresem pracodawców żądania podwyżki, wynagrodzenia dla mężczyzn 15 procent i dla kobiet 30 procent w stosunku do wynagrodzenia dotychczasowego.

Nadmienić należy, iż rękawicznicy wbrew ustawie ustalającej 8 godzinny dzień roboczy pracują po 14 godzin dziennie. Fakt ten da się wytłumaczyć brakiem robotników tej branży przy równocześnie coraz to wzrastającym popycie na wileńskie wyroby rękawicznicze.

Zarobek dzienny przy 14-to godzinnym dniu pracy wynosi dla mężczyzn 14 złotych i dla kobiet 4 złote.

Sprawą tą powinien się zająć Inspektorat Pracy i zmusić pracodawców do zachowania 8-o godzinnego dnia pracy — tej największej dotychczas zdobyczy klasy robotniczej. (z)

Rozmaitości.

Szlachetna lwica, która ocaliła swego pogromcę.

W wędrownym cyrku w Leicester odegrała się w ostatnich dniach scena dramatyczna, rzucająca ciekawe światło na psychę zwierząt. W cyrku mają kilka lwów między nimi lwicę z młodemi lwiątkami. Do tej klatki wszedł pogromca, aby mlekiem nakarmić młode. Zapomniał jednak zamknąć drzwi klatki, gdzie znajdował się szczególnie niebezpieczny lew afrykański. Lew rzucił się na pogromcę z tyłu i rozdarł mu do kości ramię. Pogromca bronił się, ale z powodu utraty krwi słabł. Wtem podniosła się lwica i rzuciła się w obronie pogromcy na lwa, chwytając go za gardło. Pogromca skorzystał z tej chwili, aby się wycofać. Musiano go odesłać do szpitala, gdzie dłuższy czas pozostanie.

Z Sali odczytowej.

Sala Śniadeckich. *L. v. Beethoven;* **prelegent** *Witold Hulewicz.*

Stuletnia rocznica śmierci Beethovena, przypadająca w marcu b. r. odbiła się echem również w Wilnie. Prócz produkcyj muzycznych, które urządzają w najbliższym czasie organizacje muzyczne, kierownictwo Uniwersytetu powszechnego zwróciło się do znanego literata p. Hulewicza z prośbą o urządzenie odczytu o wielkim Twórcy.

W odczycie prelegenta zaciekawiał nas sposób ujęcia zagadnienia twórczości z punktu widzenia literackiego z pominięciem wszelkiej fachowości. Problem ten rozwiązał p. Hulewicz istotnie zadziwiająco i pomimo, iż stosunek jego do muzyki jest zupełnie właściwym i zgoła nieliterackim, jednakowoż mimo tego, zagadnienie nastręczało trudności nielada, o ile się zważy trudność ujęcia całokształtu twórczości muzycznej i zamknięcia jej w formie literackiej.

P. Hulewicz, trzeba przyznać, wybrał drogę najwłaściwszą — starał się ująć całe zagadnienie w płaszczyźnie *procesu twórczego* artysty, (w którym to punkcie zasadniczo stykają się wszystkie sztuki) z uwzględnieniem naturalnie szeregu cech charakterystycznych dla twórcy-muzyka. Anegdota życia Beethovena sprowadzona do minimum, ale najbardziej istotnego dla twórczości artysty, pozwoliła p. Hulewiczowi na uwypuklenie wpływu przeżyć Beethovena na Jego muzykę. Piękny ustęp o „Nieśmiertelnej Kochance", której Beethoven poświęcił odrębną kompozycję wywołał zgoła niepowszednie wrażenie. Ustęp, w którym p. Hulewicz zwalczał wszelką „programowość" i słuchanie muzyki pojęciami myślowymi, mógłby śmiało pouczyć niejednego z „fachowych" muzyków, dla którego istnieją „deszczowe" preludja, „śniegowe" etudy i „gradowo" nierozsądne inne tym podobne, nonsensowne porównania.

Wielki pietyzm i zapał, umiłowanie gorące Beethovena, któremu w hołdzie składał p. Hulewicz swoje myśli i słowa, udzieliły się i audytorjum Sali Śniadeckich; w końcu wykładu ogarnęło słuchaczy dziwne wzruszenie, które cechuje nas zawsze, gdy wchodzimy w bliższy kontakt z Genjuszem. Znikł doczesny świat i wszystko co nas otacza: Zawarliśmy bliski sojusz z gigantycznym twórcą, ciesząc się tem, że i On, Beethoven był niegdyś między nami.

To wielka pociecha dla nas maluczkich.

Zast.

KRONIKA.

Czwartek 10 lutego	Dziś: Scholastyki P. Jutro: Objaw. N.M.P. w Lour. Wschód słońca—g. 7 m. 01 Zachód „ g. 16 m. 38

URZĘDOWA

— **Postępowanie doraźno-mandatowe.** Komisarz Rządu na m. Wilno wydał obwieszczenie, w którem podaje do ogólnej wiadomości, iż od dnia 1-go marca r. b. zostaje wprowadzone na terenie m. Wilna postępowanie doraźno-mandatowe w myśl Rozporządzenia Ministra Spraw Wewnętrznych z dnia 21 maja 1926 roku (Dz. Ust. R.P. Nr. 52 poz. 308).

Postępowanie powyższe polega na tem, iż niektórzy urzędnicy administracyjni i funkcjonarjusze policji, posiadający specjalnie w tym celu wydane upoważnienia, mają prawo nakładania w drodze doraźnego mandatu karnego kar pieniężnych do wysokości 10 złotych, na osoby schwytane na gorącym uczynku przekroczenia następujących przepisów administracyjnych:

1) porządkowych, jak to: niezamykanie bramy, nieoświetlanie klatek schodowych i latarek numeracyjnych i t. p.,

2) sanitarnych—nieoczyszczanie podwórzy, ulic i chodników, antysanitarne utrzymanie posesji, zanieczyszczanie klatek schodowych i ulic, nieutrzymanie w czystości biur, sklepów oraz innych pomieszczeń publicznych i t. p.,

3) drogowych, oraz przepisów dla samochodów, dorożek, rowerów i wozów ciężarowych.

Przy skonstatowaniu popełnienia jednego z pomienionych wykroczeń upoważniony do nakładania kar w trybie doraźnym powiadamia osobę, która wykroczenie popełniła, iż karze ją za popełnione wykroczenia grzywną w rozmiarze, zależnym od jego uznania i jakości przekroczenia, niewyższym jednak od 10 złotych, i wzywa ją do niezwłocznego uiszczenia tej grzywny.

O ile osoba karana zgadza się niezwłocznie uiścić nałożoną na nią grzywnę, upoważniony urzędnik lub funkcjonarjusz policji wydaje takowej, po otrzymaniu pieniędzy, specjalny kwit, w którym nazwisko karanej osoby wpisuje się jedynie na jej żądanie.

W wypadku odmowy osoby karanej niezwłocznego uiszczenia nałożonej na nią kary grzywny, urzędnik ewentualnie funkcjonarjusz policji po ustaleniu tożsamości pomienionej osoby sporządza na nią doniesienie w zwykłym trybie, zaznaczając, iż takowa odmówiła się od uiszczenia nałożonej na nią grzywny, i doniesienie to skierowuje do Referatu Karnego Komisarjatu Rządu na m. Wilno w celu nałożenia kary w drodze administracyjnej.

Kara pieniężna wymierzona w trybie doraźnym i uiszczona uważa się za nałożoną prawomocnie i zaskarżeniu nie podlega.

Powiadamiając o powyższym trybie postępowania doraźno-mandatowego zaznaczamy, iż postępowanie to ma na względzie interes samej publiczności, gdyż popełniający wykroczenie ponosi karę, znacznie niższą niż w zwykłym trybie administracyjno-karnym, zwolniony jest od całej procedury postępowania administracyjno-karnego i nazwisko jego nie będzie figurowało na liście administracyjnie karanych, co może ujemnie wpłynąć na jego opinję.

MIEJSKA.

— **Zatwierdzenie protokółu.** Ministerstwo Spraw Wewnętrznych zatwierdziło protokuł posiedzenia Rady Miejskiej z dnia 30 grudnia 1926 roku, dotyczący przyjęcia na własność miasta gmachu teatralnego na Pohulance.

Akt przyjęcia darowizny na własność miasta został już sporządzony. (S).

— **Posiedzenia Komisji Finansowej.** W dalszym ciągu odbywają posiedzenia Komisji Finansowej,— oraz których budżet skonstruowany przez Magistrat jest jeszcze wciąż na porządku dziennym.

Ostatnio podawaliśmy o śmiesznie małej cyfrze (95 gr.) wyznaczonej w budżecie na dzienne żywienie chorego w szpitalach miejskich.

Dowiadujemy się, że na jednem z ostatnich posiedzeń Komisja Finansowa postanowiła podnieść wspomnianą sumę z 95 gr. do 1 zł.

Posiedzenia potrwają jeszcze prawdopodobnie 2 dni. (S).

—**W sprawie zwalczania wścieklizny.** Z dniem 15 lutego b. r. wchodzi w życie rozporządzenie wydane przez Wojewodę Wileńskiego w sprawie zwalczanie wścieklizny. W myśl tego rozporządzenia wszystkie psy powinny być zaopatrzone w obrożę, ze znaczkiem rejestracyjnym z Magistratu.

Psy nie posiadające obroży znaczka będą wyłapywane przez rakarzy. (Z).

— **Zdrowotność Wilna.** Sekcja Zdrowia przy Magistracie m. Wilna podaje do wiadomości, iż stan chorób zakaźnych za ostatni tydzień t. j. od dnia 30 stycznia do 5 lutego przedstawia się następująco:

Tyfus brzuszny — 1; płonica— 9; błonica — 2 (zmarło 1); ospówka — 1; odra — 1; ksztusiec — 3; róża — 1; zausznica—2; jaglica — 1; gruźlica — 7; i grypa — 126.

Na pocieszenie zasługuje fakt, że ilość zasłabnięć na tę ostatnią chorobę w sposób znaczny się zmniejszyła.

Podczas gdy w tygodniu zeszłym Sekcja Zdrowia notowała 216 zasłabnięć na grypę, to w tygodniu ostatnim liczba ta zmniejszyła się o 90 zasłabnięć. (S).

— **Kalendarzyk przemeldowania na dzień 9 lutego r. b.**

Komisarjat I. Piłsudskiego 34 (czyli Węglowa 29). Piłsudskiego 32 (czyli Nowogródzka 24).

Komisarjat: II: Jerozolimska Nr. Nr. 1, 5-a, 6, 7, 7-a, 8, 9, 10, 11, 15, 23, 24, 25, 26, 28, 30, 31 (d. Rejtana), 31 (d. Stankiewicza), 34, 34-a, 36, 37, 38, 40, 42, 44, 46, 50 i 52.

Komisarjat III. Wileńska Nr. 16, 18, 20. Gdańssa Nr. 2, 6. Zawalna Nr. 2, 6/4, 8.

Komisarjat IV. 1 p. p. leg. — 5 p. p. leg.

Komiserjat V. Bukowa 9, 11, 13, 15, 17, 19, 21, 23, 25, 27, 29. Klonowa Nr. 1, 7, 9, 13, 17, 21, 27, 31, 33, 35.

Komisarjat VI. Potok 11, 2)2 domy). Równe Pole 10, 15, 16, (2 domy), 22 (2 domy), 26, 28 i 34. (S).

SAMORZĄDOWA.

— **Zjazd delegatów gminnych** 28 lutego i 1 marca r. b. odbędzie się w Wilnie zjazd delegatów rad gminnych Województwa Wileńskiego w sprawach aktualnych, dotyczących samorządu gminnego.

ZE ZWIĄZ. I STOWARZ.

— **Ukonstytuowanie się koła kierowników szkół powszechnych.** Przed kilkoma dniami ukonstytuowało się w Wilnie Koło Pracowników Szkół, powszechnych miasta Wilna, które ma na celu niesienie sobie wzajemnej pomocy, w kwestjach związanych z zajmowanymi przez członków stanowiskami, oraz ujednostajnienie sprawności pracy wychowaczej i administracyjnej w szkołach powszechnych.

Wyrazem idei przewodniej ukonstytuowanego koła ma być wydawana tygodniówka p. t. „Zarzewie lepszej przyszłości. (Z).

SPORT.

Zawody hockejowe o mistrzostwo Wilna—W. K. S. „Pogoń"-„Strzelec" 22:0 (6:0).

Dnia 9 b. m. odbyły się zawody hokejowe o mistrzostwo Wilna pomiędzy drużynami: W. K. S. „Pogoń" — „Strzelec" z wynikiem 22:0 dla „Pogoni". Był to właściwie trening do jednej bramki. „Pogoń" robiła ze swym słabym przeciwnikiem co chciała. Bramki sypały się jak z rogu obfitości co 2 minuty. Młodej drużynie Strzelca naleleżałoby życzyć, aby wzięła się do systematycznego treningu, jeżeli niechce w przyszłości narażać się na jeszcze sromotniejsze porażki. Sędziował dr. Weyssenhoff

Finał hockejowy o mistrzostwo Wilna.

Decydujący mecz hokejowy o mistrzostwo Wilna rozegrany zostanie w niedzielę dnia 12 b. m. o godz. 12-ej w parku sp. im. gen. Żeligowskiego pomiędzy najsilniejszemi drużynami hokejowymi Wilna „Pogonią" i „Wilją".

O godz. 11-ej odbędzie się przedmecz „Pogoń" II—„Strzelec".

Szermierze polscy we Wiedniu.

Dnia 10 b. m. rozpoczynają się we Wiedniu międzynarodowe zawody szermiercze w których Polskę reprezentować będą p.p. Frydrych, Papee, oraz Golling.

Do litościwych serc.

udaje się z prośbą była biuralistka, zredukowana, mająca na utrzymaniu ciężko chorych rodziców starców, a znajdująca się obecnie bez żadnych środków do życia.

Chcąc, choć cośkolwiek zarobić na życie zajmuje się uliczną sprzedażą cukierków.

Nie mając jednak za co wykupić świadectwa na handel uliczny, narażona jest na częste areszty i pozbawianie i tak nędznego zarobku.

Błaga więc ludzi litościwego serca o pomoc pieniężną, aby nie umrzeć z głodu wraz ze staremi rodzicami.

Ofiary przyjmuje Redakcja „Kurjera Wileńskiego", Jagiellońska 3.

OPIEKA SPOŁECZNA.

— **Akcja pomocy żywnościowej dla bezrobotnych.** Z kredytów otrzymanych od Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej, p. Wojewoda przekazał Magistratowi m. Wilna 3,000 zł., z tej sumy Magistrat 2,800 zł. przekazał na wszczęcie akcji żywnościowej dla tych bezrobotnych, którzy dotychczas ze wspomnianej akcji nie korzystali.

NADESŁANE.

— **Zarząd Kasy Chorych m. Wilna** na posiedzeniu w dniu 7-go b. m. załatwił m. in. następujace sprawy: przyjął do wiadomości okólniki i wyjaśnienia władz nadzorczych i w związku z powyższem uchwalił podać do wiadomości zainteresowanych co następuje:

„Coraz częściej zdarza się, że interesanci zwracają się bezpośrednio do władz nadzorczych (Okręgowego Urzędu Ubezpieczeń, Głównego Urzędu Ubezpieczeń i Ministerstwa Pracy i Opięki Społecznej w Warszawie) z reklamacjami i zażaleniami na decyzje Kas Chorych, z pominięciem władz tychże Kas. Tego rodzaju interwencje są niecelowe, ponieważ wszystkie bez wyjątku prośby władza nadzorcza przesyła podległym sobie urzędom do załatwienia, ew. zaopinjowania. Wobec powyższego Kasa Chorych m. Wilna podaje do wiadomości ubezpieczonych i pracodawców, iż Okręgowy Urząd Ubezpieczeń w Warszawie (ul. Ś-to Krzyska 9) zaleca petentom,by wszelkie podania, dotyczące świadczeń że strony Kasy Chorych i skargi na poszczególne władze Kasy Chorych były nadsyłane do władz nadzorczych nad Kasami Chorych z zachowaniem ustawowego toku instancji i za pośrednictwem Zarządu Kasy Chorych m. Wilna, który winien złożyć do Okręgowego Urzędu Ubezpieczeń w ciągu 2-ch tygodni odpowiednie wyjaśnienie, opinje lub wnioski w sprawie złożonego podania".

Pozatem Zarząd wysłuchał uchwał Komisji Rewizyjnej, dotyczących ubezpieczenia pracowników Wileńskiego Oddziału Banku Polskiego, funduszu zapasowego, oraz szeregu innych spraw, upoważniając Przewodniczącego Zarządu i jego zastępcę do dalszych petraktacji z Bankiem Polskim w sprawie ubezpieczenia pracowników tegoż Banku; zatwierdził wnioski Komisji Prezydjalnej w sprawach: skierowania do Sądu za nieprawne korzystanie ze świadczeń Kasy oraz oszustwo i sfałszowanie karty rejestracyjnej, uzupełnienia Statutu etatów stanowisk służbowych pracowników Kasy Chorych według wymagań władz nadzorczych, zaliczenia na etat i podniesienia grup uposażeniowych pracownikom Kasy Chorych; zaakceptował wnioski Komisji Fiansowo-Gospodarczej w sprawach; obowiązkowego ubezpieczenia pracowników K. Ch., nieprawnego zgłoszenia do ubezpieczenia, umorzenia należności, nałożenia kar na pracodawców za przekroczenie art. 15 Ustawy i zaliczenia pracowników do grup zarobkowych. 3551

RÓŻNE.

— **Czasowe wysyłanie dzieł sztuki zagranicę.** Ministerstwo Skarbu wydało okólnik, upoważniający Dyrekcję Ceł i podległe jej kolejowe urzędy celne do dokonywania we własnym zakresie warunkowych opłat wywozowych dzieł sztuki artystów polskich (gdańskich), wysyłanych czasowo zagranicę. Dla powrotnego przywozu tych przedmiotów wyznaczać będą wymienione urzędy termin 6-cio miesięczny.

Znaki tożsamości winny być tak nakładane, aby nie szpeciły i nie uszkadzały odnośnego przedmiotu. Na obrazach mogą być wyciskane pieczęcie urzędowe na odwrotnej stronie ram.

Upoważnienie powyższe nie narusza w niczem rozporządzenia o postępowaniu celnem, dotyczącego organizowania wywozu zagranicę zabytków i dzieł sztuki i kultury. (z)

— **Podziękowanie za subwencję.** Instytut Naukowej Organizacji w Warszawie, który istnieje przy muzeum przemysłu i rolnictwa nadesłał na ręce p. Starosty pow. Wileńsko-Trockiego wyrazy podziękowania za subwencję w wysokości 250 złotych, udzielona instytutowi przez sejmik Wileńsko-Trocki. (z)

— **Rzeczy do odebrania.** W składnicy Urzędu Śledczego Pol. m. Wilna, znajdują się poniżej wykazane przedmioty niewiadomego pochodzenia, znalezione na ulicach m. Wilna, oraz zakwestjonowane u podejrzanych osobników podczas rewizji.

1) 1 bluzka damska niebieska, 2 sukienki dziecinne płótniane, 9 ręczników. Nr. 149-27.

2) 1 zimowe palto damskie, 3 spodnice koloru granatowego, bronzowego i czarnego, 1 serweta pluszowa. Nr. 153-26.

3) 1 klucz i 1 różaniec znalezione przy moście Antokolskim. Nr. 5-27.

4) Pierścionek z żółtego metalu, wysadzony szkiełkami, znaleziony w lokalu teatru ludowego. Nr. 6-27.

5) Drabinka, znaleziona na terenie m. Wilna. Nr. 1216-27.

6) Torebka damska z żółtej skóry, znaleziona na ul. Tadeusza Kościuszki. Nr. 25-27.

7) Rękawiczki czarne pozostawione w kancelarji 2 komisarjatu P. P. m. Wilna. Nr. 19-27.

8) Dźwignia żelazna kanalizacyjna i nowy powróz. Nr. 28-27.

9) 3 serwetki, chustka do nosa i 4 ręczniki, znaczone. Są do odebrania w 2 komisarjacie m. Wilna.

Osoby poszkodowane i osoby, które zagubiły swoje mienie mogą zgłosić się do Urzędu Śledczego (ul. Zawalna 56), w celu odebioru po uprzednim poznaniu powyżej przytoczonych przedmiotów.

Teatr i muzyka.

— **Reduta na Pohulance. „Człowiek z budki suflera"**, komedja w 4-ch aktach Tad. Rittnera, grana swego czasu przeszło 400 razy pod rząd w Burg Theater w Wiedniu. będzie dana w Wilnie w opracowaniu Reduty dzisiaj po raz pierwszy.

Tadeusz Rittner znany Wilnu choćby z redutowych przedstawień jego znakomitej sztuki „W małym domku", w twórczości swej nie mógł pominąć, tak żywo interesującego go tematu, jak stosunek autora, „Człowiek z budki suflera"—do teatru, stosunku teatru do publiczności i odwrotnie, i dalej teatru w życiu i życia teatru — „Ach, cóż wy wiecie o granicach teatru"!? „Co, jest życie, a co sztuka dramatyczna"—mówi Rittner przez usta dyrektora.

Poruszony przez Jewreinowa w sztuce „To co najważniejsze" problem postawił Rittner o całą głowę tak talentem, jak i sposobem wyjścia.

„Człowiek z budki suflera" zaciekawił niebywale całe Wilno nie tylko samą treścią, ale i sposobem wystawienia przez Redutę.

— W sobotę o godz. wiecz. na rzecz Kasy Zapomogowej Studentów Medyków Polaków U. S. B., komedja T. Rittnera „Człowiek z budki suflera".

Bilety i abonamenty sprzedaje codziennie biuro „Orbis", Mickiewicza 11, od 10 do 4.30 popoł. w dnie powszednie, i od 10 do 12 w niedziele i święta. Kasa Reduty czynna jest od 5-ej popoł. w dniach przedstawień popołudniowych od 11-ej rano.

— **Z Teatru Polskiego. „Potęga reklamy".** Dziś powtórzenie wczorajszej premjery amerykańskiej krotochwili „Potęga reklamy".

— **„Codziennie o 5-ej".** Jutro raz tylko grana będzie znakomita farsa Hennequina i Vebera „Codzienie o 5-ej".

— **Popołudniówka niedzielna.** W niedzielę o godz. 3-ej m. 30 popoł. punktualnie grany będzie sensacyjny „Pociąg widmo".

— **Premjera najbliższa** będzie „Płomienna noc Antonji" węgierska sztuka Lengyela (autor „Tajfuna").

— **Koncert J. Sliwińskiego.** Występ znakomitego pianisty, mający się odbyć w niedzielę 13-go b. m. o godz. 6-ej w. w sali Teatru Polskiego, obudził zrozumiałe zainteresowanie muzykalnych sfer Wilna. Głosy prasy o ostatnich koncertach świetnego artysty za granicą brzmią niezwykle entuzjastycznie, uważając koncerty Józefa Sliwińskiego za ewenement życia artystycznego. Początek koncertu punktualnie o godz. 6-ej wiecz.

Bilety już są do nabycia w kasie Teatru Polskiego od g. 11 r. do 9 wiecz. bez przerwy.

WYPADKI I KRADZIEŻE.

W Wilnie.

— **Kredens, sznur i Głowacka.** Helena Głowacka z zawodu służąca miała wczoraj pecha. Rozwieszając w domu przy ul. Nowogrodzkiej 6, bieliznę na snurze, była tak nieopatrzną, że pociągnęła zbyt mocno za sznur i przewróciła kredens. Kredens przewracając się przywalił ja do ziemi. Pechowa Głowacka doznała ogólnego potłuczenia i odniosła kilka ran. Pogotowie ratunkowe udzieliło jej pierwszej pomocy. (z)

— **Kradzieże.** Dowgierd Michalina, zam. Strycharska 26, zameldowała policji, o kradzieży 12 szybrów z cegielni na szkodę Chany Gurwicz, mieszczącej się pod tymże adresem na ogólną sumę 1500 zł. O kradzież podejrzewa br. Józefa i Jana Niewiarowiczów, zam. Lwowska 36, których zatrzymano.

— Na szkodę Neuszlad Ida, zam. Zawalna 24, dokonano kradzieży artykułów tytoniowych na ogólną sumę 500 zł. za pomocą wyrżnięcia filągu w drzwiach przez nieznanych sprawców.

— Lubecki Władysław, zam. w maj. Ponary, zameldował policji, o kradzieży różnej garderoby na ogólną sumę 300 zł. Skradzione rzeczy odnaleziono i sprawczyni Szturna Elżbieta została zatrzymana.

Na prowincji.

10-cioletni podpalacz. W zaśc. Kuźmicze. gm. Kurzenieckiej, na szkodę Maszkiewicza Gabrjela, podpalona została obora, znajdująca się w odległości 4 m. od domu mieszkalnego.

Sprawca podpalenia Mikołaj Bałkowski, chłopiec, lat 19, schwytany został na gorącym uczynku i oświadczył, że oborę podpalił z namowy Szymona Narewko, zam. we wsi Kuźmicze, lat 30.

Ogień w zarodku stłumiono nie wyrządził żadnych strat. Bałkowski i Narewko aresztowani.

— **Potajemna gorzelnia.** Funkcjonarjusz posterunku P. P. w Dołhinowie, zaaresztowali Kasprowicza Wiktora, zam. we wsi Załozowie, gm Dołhinowskiej, jako oskarżonego o potajemne pędzenie samogonki. Przy rewizji u wymienionego znaleziono chłodnik, 3 butelki samogonki i karabin niem. bez zamka. Kasperowicz wraz z dochodzeniem przesłany został do Sądu Pokoju w Dołhinowie.

— **Kradzież konia.** Na szkodę m-ca wsi Niewiery, gm. Krzywickiej, Smołko Bagarewicza, z niezamkniętej stajni skradziony został koń, maści dereszkowatej, grzywa na obie strony, ogon krótki, lat 3, nie kuty, wart. 300 zł.

Ostrzeżenie.

Za zobowiązania, zaciągnięte przez Józefę z Matusewiczów Gorczakową, w mojem imieniu, odpowiedzialności nie przyjmuję. **Piotr Gorczak.**

Miory, pow. Brasławski.

LICYTACJA.

Dnia 15 lutego b. r. o godz. 10-ej rano w lokalu D. Tr. R. Wojewódzkiego przy ul. Wielkiej 46 będzie sprzedana z licytacji ruchomość, składająca się ze sprzętów domowych i części odzieżowych, zasekwestrowanych za zaległe składki na rzecz Kasy Chorych m. Wilna. 3550

JACK LONDON. 3)

MIK

Niedbale położył rękę na uchu Mika, i końcem palców, z sympatją zaczął dotykać podstawy ucha, gdzie łączyło się ze skórą, mocno naciągniętą na czaszce.

Podobało się to Mikowi. Nigdy jeszcze ręka człowieka nie igrała tak z jego uchem, nie czyniąc mu nic złego. Dotknięcje tych palców sprawiało mu fizyczną przyjemność, tak wielką, że wykręcał swe małe ciałko, aby wyrazić swą radość.

Nastąpiło długie powolne pociągnięcie ucha do góry, ucho przechodziło całe przez palce, aż do samego końca i wreszcie opadło na dół. Było tak z jednem uchem i z drugiem, na zmianę, i człowiek przez cały czas wypowiadał ciche wyrazy, których Mik nie rozumiał wcale, lecz które uważał za skierowane do siebie.

„Głowa dobra, płaska", szeptał Dag Daughtry, wiodąc po niej palcami i zapalając nową zapałkę. „Zmarszczek niema, szczęka dobra, ani za tłusty, ani za chudy w policzkach".

Włożył palce w pyszczek Mika, zwrócił uwagę na siłę i równość jego zębów, zmierzył szerokość ramion i piersi i podniósł jedną łapkę. Przy świetle nowej zapałki zbadał wszystkie cztery łapy.

„Czarne, zupełnie czarne do końca paznogcia", rzekł Daughtry, „i czyste jak tylko być mogą, proste palce, odpowiednio wygięte, małe, lecz nie za małe. Ręczę, że twoja matka i twój ojciec skakali przez wstęgi za swych młodych lat".

Mik zaczął okazywać nieprkój przy tem dokładnem badaniu, lecz Daughtry, który właśnie sprawdzał linje psa i budowę jego kolan i nóg, ujął w swe magiczne palce ogon Mika, dotknął muskułów, wśród których ogon ten się zaczynał, nacisnął kość grzbietową, której był przedłużeniem i zaczął go zakręcać w nader odważny i przyjacielski sposób. Mik był zachwycony, to jedną, to drugą stronę swej possaci obracał do pieszczotliwych palców mężczyzny. Ten ujął go rękoma za boki i nagle podniósł w górę. Nim jednak Mik zdążył uczuć jakikolwiek przestrach, stał już znowu na ziemi.

„Dwadzieścia sześć, — lub siedem — ponad dwadzieścia pięć w tej chwili, założyłbym się, będziesz miał trzydzieści, gdy dojdziesz do twej pełnej wagi", rzekł Dag Daughtry. „Lecz cóż z tego? Wielu znawców niechętnie patrzy na trzydzieści. Przez trening zawsze możesz stracić kilka uncji. Ładny z ciebie pies, w każdym calu, ślicznie zbudowany. Masz budowę wyścigowca i wagę, odpowiednią do walki, ani śladu piórek na nogach".

„Nie panie piesku, dobra twoja waga i to uszko potrafi obciąć każdy szanujący się weterynarz. Ręczę, że znajdzie się w Sydney ze stu ludzi, którzyby wiele dali, aby móc cię nazwać swą własnością".

Potem, aby Mik nie popełnił omyłki i nie sądził, że daje powód do zachwytu, Daughtry oparł się, zapalił fajkę i na pozór zapomniał o jego istnieniu. Zamiast narzucania mu swej przychylności postanowił, że Mik sam to uczyni.

Tak się też stało, Mik bowiem zaczął ocierać się bokami o kolana Daga; przytulał główkę do jego ręki, prosił o dalsze rozkoszne tarcie ucha i zwijanie ogona. Zamiast tego Daughtry chwycił go za szczękę i powoli poruszał głową naprzód i wstecz, mówiąc:

„Kto jest twoim panem! Może należysz do murzyna, a to źle. Może jaki murzyn cię ukradł i to byłoby straszne. Pomyśl tylko jaki okruny los spotyka czasem pieski. To wstyd doprawdy. Żaden biały człowiek nie ujmie się za własnością murzyna, nawet gdyby o ciebie chodziło i tutaj jest jeden biały, któryby się też nie ujął. Co za myśl.

Żebyś miał należeć do murzyna, który nawet nie wie jak cię tresować. Oczywiście, że murzyn cię ukradł. Gdybym go miał tu przed sobą, pogruchotałbym mu wszystkie kości. Uczyniłbym to napewno. Pokaż mi go, to wystarczy, zobaczysz, co z nim zrobię. Ta myśl, żeby murzyn miał ci rozkazywać, i żebyś nosił jego rzeczy! Nie, panie piesku, już tego więcej nie będzie. Pójdziesz ze mną i pewien jestem, że nie trzeba będzie cię zachęcać".

Dag Daughtry wstał i zwrócił się obojętnie w stronę wybrzeża. Mik śledził go wzrokiem, lecz nie szedł za nim. Gorąco pragnął to uczynić, lecz nie otrzymał zaproszenia. Nareszcie Daughtry poruszył ustami, rozległ się odgłos podobny do pocałunku, tak cichy, że ledwie dosłyszalny dla niego samego. Świadczyły o tym odgłosie usta jego raczej niż ucho. Żadne stworzenie ludzkie nie usłyszałoby tego głosu z takiej odległości, jaka wówczas dzieliła go od Mika; Mik jednak usłyszał, skoczył radośnie i pobiegł za nim.

II.

Dag Daughtry szedł powoli wzdłuż wybrzeża, Mik tuż za nim, lub też pełen radości biegał wokoło niego za każdem powtórzeniem tego dziwnego dźwięku ust, wreszcie człowiek zatrzymał się poza kręgiem światła, rzucanego przez latarnię, przy blasku której pracowały cienie wynoszące na ląd ładunek łodzi, gdzie urzędnik Komisarza i jeden z ludzi z załogi Makambo nie mogli dojść do porozumienia w sprawie konosamentu. Gdy Mik gotów był wybiedz naprzód, mężczyzna wstrzymywał go tym samym niewypowiedzianym niedosłyszalnym prawie pocałunkiem.

Daughrty bynajmniej nie życzył, by go widziano przy takiem zajęciu, jak kradzież psa i obmyślał plan, jakby wejść na statek niepostrzeżenie. Okrążył zdala miejsce, na które padał blask latarni i poszedł dalej brzegiem morza ku wsi tubylczej. Tak jak przypuszczał, wszyscy ludzie, zdolni do pracy, zajęci byli przy ładowaniu i wyładowywaniu statku. Domki, wzniesione z trawy zdawały się zupełnie opustoszałe, wreszcie jednak z jednego z nich dał się słyszeć głos ludzki, piskliwy, wzywający głos starca:

„Jakie imię?"

„Ja chodzić zadługo", odparł łamaną angielszczyzną, używaną na wschodnich wybrzeżach Oceanu Spokojnego. „Ja należeć do tamten statek. Gdybyś mię tam przewieźć łódką wiosłem ja ci dać dwie laski tytoniu".

„Gdybyś mi dać dziesięć, to zgoda", brzmiała odpowiedź.

„Ja dać pięć lasek", targował się steward sześciu kwart. „Jeżeli ty nie lubić pięć lasek, to ty prędko pójść do piekła".

Zapanowało milczenie

„Ty lubić pięć lasek"? pytał Daughtry wśród ciemności.

„Ja lubić", odpowiedziała ciemność, i z pośród niej wynurzyła się postać, do której należał głos; zbliżała się z tak dziwnemi dźwiękami, że steward zapalił zapałkę, by spojrzeć

Przed nim stał starzec o zamglonem spojrzeniu, oparty o kulę. Oczy jego zarosła już do połowy wstrętna błona, czego zaś nie zdążyła pokryć, to świeciło prawie, tak było czerwone i zaognione. Włos jego, brudny, wznosił się pionowo, w rzadkich, pojedyńczych kosmykach siwizny. Skórę pokrywały blizny i zmarszczki, kolor zaś jej fjoletowo niebieski, zdawał się porośnięty warstwą czegoś szarego. co mogłoby być namalowane, gdyby tam samo nie wyrosło i nie było częścią całej osoby.

(D. c. n.)

Wydawca Tow. Wydaw. „Pogoń" sp. z ogr. odp. Redaktor w/z A. Faranowski.